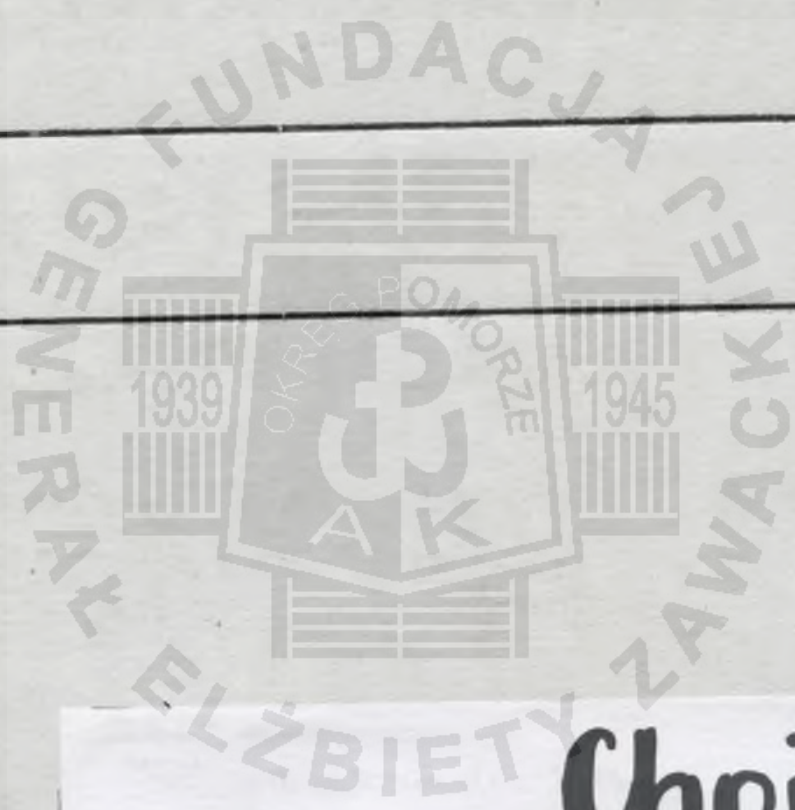


Opis M Ge VII 197

poprowadzi m. 417/1042

1023/10



na:
Elena Lewandowska
33-440 Karsim

Chojnice
taj. mawiz **TOW. Gr. P. - AK**
† Klaman Jan Zenon "Wier"
ps. "Ludwik"

M-417/1042 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Klamow Jan Zenon

J: N-417/1042 Pom.

Chojnice JOM Gr. Pⁿ - AR - WjWⁿ
taj. news.

I./1. Relacja k. 3 s. 1-4

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 2 s. 1-3

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 7 s. 1-9

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 1 s. 1

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) biuroca k. 4 s. 1-5

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 41

VI. Fotografie dwa i ikono grafii

7/11. Relacja - Skamane Tom Lenon:

1. Relacja o f. Skamanie autorstwa
Józefa Wętkowskiego, napisany omyłk. b. daty k. 2 s. 1-2
2. Relacja o f. Skamanie autorstwa
Władysława Kuleczy, omyłk. k. 2

11. 11. 1931

k. 1 s. 3-4



R E L A C J A

O NIEBĄŻĄCYM CZŁONKU KONSPIRACJI

Jan Zenon K l a m a n urodził się 22 grudnia 1911 r. w Karsinie pow. Chojnice z ojca Józefa i matki Teofili z domu Sroka. Ojciec był rolnikiem, który zginął w pierwszej wojnie światowej. Matka, pochodzenia chłopskiego, z Dębowca. Rodzice działali aktywnie społecznie w Kółku Rolniczym w Karsinie.

Obecny adres żony: Helena Klaman, 83-440 Karsin, ul. Długa nr 126/1. Ożenił się 25 lipca 1939 r. z Heleną Lubińską z zawodu krawcową w Chojnicach. Z tego małżeństwa urodziła się córka Irena w 1941 roku, obecnie zamężna Lewandowska. Helena Klaman wraz z córką Ireną mieszkała w czasie okupacji u swoich rodziców w Dębowcu. Stąd została wywieziona wraz z trzyletnią córką Ireną 16 czerwca 1944 r. do obozu w Potulicach - nr obozowy BS-247.

Jan Zenon Klaman w 1925 r. ukończył szkołę podstawową w Karsinie. W roku 1932 ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie. Po wojnie, w 1958 roku, ukończył Zaoczne Studium Nauczycielskie w Łodzi.

W 1932 roku został powołany do służby czynnej w Wojsku Polskim w Grudziądzu. Następnie został przeniesiony do Szkoły Oficerskiej w Zambrowie. Po ukończeniu podchorążówki w 1934 roku w stopniu podporucznika rezerwy wrócił do zawodu nauczyciela. Podjął pracę nauczyciela w szkole podstawowej w Rytlu a następnie w Główczewicach, gdzie pracował do 1939 roku.

Jako oficer WP uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., brał udział w obronie Warszawy, również pod Różaną, Wyszkiem i Wągrowcem. II wojnę światową rozpoczął w 114 Pułku Piechoty 56 Dywizji a pod Kobryniem dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał do grudnia 1939 r. Uciekł z niewoli niemieckiej i do końca okupacji hitlerowskiej ukrywał się w Borach Tucholskich.

W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu, a od kwietnia 1941 roku należał do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" Grupa Karsin-Południe. Jako dowódca grupy bojowej uczestniczył w wykradzeniu i obstawie drukarni z Gzerska do Jastrzębia, na której drukowano "Głos Serca Polskiego w gospodarstwie Józefa v Weltrowskiego. Redagował artykuły i kolportował gazety na tereny powiatów: kościerskiego, chojnickiego i okolice Karsina. Był stałym łącznikiem w zabezpieczeniu drukarni od 1941 roku do maja 1943 roku, kiedy to musiano przerwać wydawanie gazety z powodu

niebezpieczeństwa bliskiego wykrycia przez szpiega SS, rzekomego "ks. Pupulka".

Jako dowódca oddziału partyzanckiego organizował akcje sabotażowe i brał udział w zbrojnych potyczkach z Niemcami. Jego działalność okupacyjna jest obszerniej opisana ^{w książce} dotyczącej lat okupacji na Ziemi Chojnickiej pt. "W mroku nocy" str. 50-59, autorstwa Klemensa Szczepańskiego wydanej przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Chojnice - 1986 r.

Rodzice Jana Klamana zostali wywiezieni do obozu w Potulicach a brat przyrodni Leon Zelichowski ukrywał się razem z nim w jednym zgrupowaniu partyzanckim Karsin-Południe.

Zaraz po wyzwoleniu Jan Klamana podjął pracę jako nauczyciel w Sławęcinie pow. Chojnice, później przeniósł się do Mieżywiec pow. Człuchów. Stale prześladowany przez UB został aresztowany w maju 1946 roku w Chojnicach przy kościele farnym po mszy świętej. Został osadzony w więzieniu śledczym w Bydgoszczy i oskarżony. Za działalność w TOW "Gryf Pomorski" i AK otrzymał wyrok 6 lat więzienia. Trzy lata przebywał w więzieniu we Wronkach, a wiosną 1949 roku na skutek amnestii został zwolniony.

Po wyjściu z więzienia nie otrzymał pracy w swoim zawodzie, podjął pracę fizyczną przy załadunku drzewa na wagony kolejowe na stacji Lubnia. W dalszym ciągu represjonowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Na przełomie 1953/54 prosi o przyjęcie go do szkolnictwa i zostaje warunkowo przyjęty. Pierwszą pracę jako nauczyciel podjął w 1954 roku w szkole podstawowej w Zalesiu, a po dwóch latach przeniósł się /1956/ do Wiela, gdzie pracował do emerytury w 1972 roku.

Udzielał się społecznie przy zbieraniu pamiątek zbrodni hitlerowskich i przy założeniu w szkole w Karsinie Izby Pamięci.

Wszystkie dokumenty przedwojenne, wojenne i powojenne zostały z domu Klamana zabrane przez UB w Chojnicach i znajdują się prawdopodobnie w aktach sprawy sądowej.

Jan Zenon K l a m a n zmarł 4 marca 1980 roku.

Na podstawie relacji żony Heleny Klamana

opracował

Józef Weltrowski

Jan Zenon Klamański ps. Ludwik

Urodził się 22 grudnia 1911 roku w Karsimie pow. chojnicki, z ojca Józefa i Teofili z domu Iroka. Ojciec był rolnikiem, zginął w I-szej wojnie św. W roku 1925 ukończył Szkołę Powzrednią w Karsimie. W roku 1927 rozpoczął naukę w Państw. Seminarium Nauczycielskim w Łosiczkach, które ukończył w roku 1932. W tymże roku został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w Grudziądzu. W roku 1934 po ukończeniu podchorążówki w Łambrowie, w stopniu podporucznika rezerwy wrócił do zawodu nauczyciela. Podjął pracę w Szkole Powzredniej w Rytle, potem w Górowcach, aż do wybuchu wojny. Jako oficer W.P. brał udział w kampanii wrześniowej 1939r, w obronie Warszawy, pod Łowem, Bydgoszczą i Wągrowcem w 114 p.p. Pod Łowem dostał się do niewoli niemieckiej. W grudniu 1939 roku udało mu się zbiec z niewoli i oddał jego domem były Zory Tucholskie. W kwietniu 1941 roku wstąpił do T.O.W. Gryf Kaszubski. Organizował oddział partyzancki, do którego należeli: Franciszek Oberland, Gracjan Karlech, Franciszek Karlech, Bronisław Szynka, Franciszek Lubiniński, Jan Lubiniński, Bronisław Bryzowski, Anastazy Janicki, dwóch jeńców francuskich oraz Władysław dziewczyna ze Łowia.

Oddział Klamańskiego współpracował z grupą Leonarda Brzeznińskiego z Wielka. Jako dowódca oddziału partyzanckiego, organizował akcje sabotażowo-dywersyjne przeciw okupantom. Uczestniczył w schronieniu akcyjnego wykradzenia drukarni w Łowem, którą przewieziono do Jastrelbia i zamontowano w bunkrze, wybudowanym w obrębie zabudowań rolnika Józefa Weltrańskiego. Na tej drukarni drukowano prasę konspiracyjną p.t. "Głos Sena Polskiego".

Rodzice Jana Z. Klamańskiego zostali wywiezieni do obozu w Potulicach. Jan Zenon Klamański ożenił się 25 lipca 1939r. z Heleną Lubinińską z Chojnic z zawodu Krawcową. W roku 1941 urodziła się córka Irena, która wraz z żoną, 16. czerwca 1944r. wywieziono do Potulic. Zaraz po wyzwoleniu Klamański podjął pracę jako nauczyciel w miejscowości Ślawce a później przeniesiono go do Nieyżyci pow. chojnicki.

Później to zapobiegał się nim Urząd Bezpieczeństwa. W maju 1946r. przy kościele faryjnym w Chojnicach został aresztowany i przewieziony do

wiezienia w Bydgoszczy. Oskarżono go za działalność w POW G. Paen, 4
oraz łączność z działaczami A. L. Okręgu pomorskiego. Otrzymał wyrok
6 lat więzienia, z tego 3 lata odsiedział we więzieniu we Wrocławiu.
W roku 1949 na skutek amnestii został zwolniony.

Po wyjściu z więzienia nie otrzymał pracy w swoim kraju. Pracował
jako robotnik przy zakładaniu drewna na wagony kolejowe na stacji
Lubnia pod Chojnicami. Jest w dalszym ciągu niepokojony przez U. B. przez
częste wyzywanie i przesłuchiwanie. W roku 1953/54 prośba jego o
przyjęcie do szkolnictwa zostaje pozytywnie załatwiona. Kuratorium
przyjęło go warunkowo i wyrecauło do miejscowości Łalesie. Po dwóch latach
przebiegł się do Wielki i tam pracował aż do przejścia na emeryturę, t. j.
do roku 1972. W okresie swej powojennej pracy udzielał się społecznemu przy
zbieraniu pamiątek obojczy hitlerowskich i przy zakładaniu izby pamięci
w Kaszynie. Wszelkie notatki oraz dokumenty tak przed jak i
powojenne w czasie licznych rewizji zostały z domu Klamańców
zabrać przez Urząd Bezpieczeństwa i nigdy nie zwrócone.

Lata partyzancki jak również powojenne przeżycia zniżywały
zdrowie Jana Lenona Klamańca, zmarł 04 marca 1980 roku,
pochowany we Wleku.

Gdańsk, dnia 11. XI. 1991r.

Włodzisław J

zał. 2dHm

ELŻBIETY ZAMIA

omys. poz. 1 wyposyżony p. Marcinkowski

1/2. Dokumenty dotyczące reletora:

26.04.2005

list 26.10.2005

1. Oświadczenie Janu Klamausa o Antonim Pomrocho z 20.03.1969 i o swoim udziale w tajnym neu-zaniu - SOX (omys. + mikrofilm.)

h. 2 3 1-3



Jan Kłaman
Wiele
pow. Chojnice
Szkoła 5.

Z a ś w i a d c z e n i e

Zaświadczam niniejszym, że znany mi osobiście Antoni Pańczech, syn Kazimierza, urodzony 13. maja 1931r. w Jastrzębiu, powiatu kościerskiego, należał w czasie okupacji hitlerowskiej do oddziału partyzanckiego "Szyszki" od początku 1941r. aż do wyzwolenia tj. 10. marca 1945r.

Wyżej wymieniony był chłopcem-żołnierzem zaprzysiężonym i wyszkolonym. W latach 1941-1942 w zakresie szkoły podstawowej. T.O.N. Był jego wykładowcą w tajnym komplecie z ramienia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, której był uczestnikiem.

Od stycznia 1943r. do końca wojny był szkolony w ramach programu szkolenia podchorążych piechoty zwłaszcza w wyszkoleniu bojowym, strzeleckim, terenoznawstwie, nauce o broni, w nustrze, w walce z granatami, walce bagnietami i łączności. W oddziale pełnił funkcję łącznika i kwatermistrza.

Uratował mnie, podporucznikowi art. p.panc. dowódcy plutonu z kampanii wrześniowej 1939r. Zbiegłem z obozu jeńców wojennych z Hohenstein/Prusy Wschodnie/ życie przez to, że przechował mnie w czasie pościgu za mną gestapo w czasie od 27. marca do 10. kwietnia 1941r.

Brał udział w potyczce zbrojnej z oddziałem S.S. w dn. 6. lutego 1944r. miał pseudonim "Miś". Nadmieniam, że oddział "Szyszki" wchodził w skład "Gryfów Ponorski".

Nr. ks. wojsk. 0257955.

Nr. leg. ZBoWiD 6069/By.

/-/

Jan Kłaman

Za zgodność podpisu:

Pieczętka trójkątna

Sekretarz Oddziału ZBoWiD

Związek Bojowników o Wolność

/Józef Trzebiatowski

i Demokrację - Zarząd Oddziału

Chojnice.

Zgodność odpisu z oryginałem stwierdzam

/-/ Wojciech OLEJ, sekr. techn.



2
dokument. przestany przez brata - Stanisława Paunzke
zob. T. M.: 220/829 Pom. - list z 14. IV 2003r.
AK



Jan Kłeman
Wiele
pow. Chojnice
Szkoła 5.

Wiele, 20.03.69.

Z a ś w i a d c z e n i e

Zaświadczam niniejszym, że znany mi osobiście Antoni Pańczech, syn Kazimierza, urodzony 13. maja 1931r. w Jastrzębiu, powiatu kościerskiego, należał w czasie okupacji hitlerowskiej do oddziału partyzanckiego "Szyszki" od początku 1941r. aż do wyzwolenia tj. 10. marca 1945r.

Wyżej wymieniony był chłopcem-żołnierzem zaprzysiężonym i wyszkolonym. W latach 1941-1942 w zakresie szkoły podstawowej. T.O.N. Byłem jego wykładowcą w tajnym komplecie z ramienia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, której byłem uczestnikiem.

Od stycznia 1943r. do końca wojny był szkolony w ramach programu szkoleń podchorążych piechoty zwłaszcza w wyszkoleniu bojowym, strzeleckim, terenoznawstwie, nauce o broni, w musztrze, w walce z granatami, walce bagnietem i łączności. W oddziale pełnił funkcję łącznika i kwatermistrza.

Uratował mnie, podporucznikowi art. p. panc. dowódcy plutonu z kampanii wrześniowej 1939r. Zbiegłem z obozu jeńców wojennych z Hohenstein/Prusy Wschodnie/ życie przez to, że przechował mnie w czasie pościgu za mną gestapowców wraz z oddziałem S.S. w czasie od 27. marca do 10. kwietnia 1941r.

Brał udział w potyczce zbrojnej z oddziałem S.S. w dn. 6. lutego 1944r. miał pseudonim "Miś". Nadmieniam, że oddział "Szyszki" wchodził w skład "Gryf Pomorski".

Nr. ks. wojsk. 0257955.

Nr. leg. ZBoWiD 6069/By.

/-/

Jan Kłeman

Za zgodność podpisu:

Pieczętka trójkątna

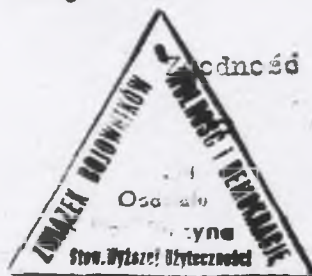
Sekretarz Oddziału ZBoWiD

Związek Bojowników o Wolność

/Józef Trzebiatowski

i Demokrację - Zarząd Oddziału

Chojnice.



Zgodność odpisu z oryginałem stwierdzam

/-/ Wojciech CLEJ, sekr. techn.

II. Materiały uzupełniające relacje:
J. Głaman:

1. „Otrzymałem pseudonim Sudełki”, [w:]
Dulesza Władysław, W mroku mocy,
Chojnice 1986, s. 50-59, kserokop. k. 5 s. 1-5
2. Komorowski S., „Głaman Jan Zenon”,
[w:] Stos. biograficzny konspiracji pomorskiej
1939-1945, Toruń 1996, s. 2, s. 90-92, kserokop. k. 2 s. 6-7



Indeks 107. W roku 1986
Chojnice

OTRZYMAŁEM PSEUDONIM „LUDWIK”¹⁾

Zdarzenia, które opisuję są prawdziwe, tak jak i wszystkie osoby tu występujące. Chcę w prostych słowach napisać o ich cichym bohaterstwie w latach straszliwej wojny.

Wojnę rozpocząłem w 114 pułku piechoty 56 dywizji. Walczyłem pod Wyszkowem, Rożanami, Węgrowem, a pod Kobryniem dostałem się do niewoli. Kiedy nas prowadzono do niewoli niedaleko Siedlec, byłem naszym świadkiem masowych rozstrzelań żołnierzy polskich przez Wehrmacht. Za dwóch oficerów niemieckich, którzy nie wiadomo w jakich okolicznościach zginęli, rozstrzelano publicznie 100 żołnierzy polskich. Cudem nas ominęła ta egzekucja.

Wówczas postanowiłem zbiec z niewoli i walczyć z Niemcami chociaż wiedziałem, że będę stał na straconej pozycji. Kolejno przechodziłem przez następujące lagry: Ostrołęka, Olsztyn, Ostróda i w końcu trafiłem do Olsztyna. Tu nastąpiła selekcja według miejsc urodzenia. Nieustannie szukano wśród nas ludzi, którzy by mogli zainteresować gestapo. Ja podałbym jako swój zawód nie nauczyciel, lecz rolnik. Pod koniec października przetransportowano większą grupę, a w niej i mnie, do Tczewa. Umieszczono nas w koszarach 2 batalionu Strzelców. Tu codziennie przyjeżdżali Niemcy — z poszczególnych powiatów i wspólnie z gestapo dokonywali selekcji. Gestapowcy posługiwali się tak zwaną „białą księgą”, w której według ich wypowiedzi byli zapisani zbrodniarze, którzy przesładowali „biednych” Niemców w Polsce. Najwięcej było nazwisk nauczycieli, księży oraz członków Polskiego Związku Zachodniego.

Pewnego razu zauważyłem dobrze mi znanego Niemca z Rytla. Był on właścicielem karczmy w tej miejscowości. Przybył po ludzi z okolic Czerska, Rytla i Karsina. Ponieważ nigdy nie miałem z nim żadnych zatargów i kłaniał się sobie nazwajem, podszedłem natychmiast do niego pełen ufności, że pomoże mi wyjść z niewoli. Ten kiedy mni ujrzał, zawołał: „tu macie polskiego nauczyciela — zabierzcie go”. Słowa te były zwrócone do towarzyszącego mu gestapowca z tak zwaną „białą księgą”. Natychmiast do mnie podskoczył i przywołał dwóch żołnierzy, którym kazał mnie odprawić i zamknąć w pace koszarowej.

Za chwilę znalazłem się w celi, ale drzwi tego pomieszczenia nie można było dobrze zamknąć, gdyż zawiasy były częściowo skrzywione, a haki porwany. Zamknięcie było prowizoryczne, więc żołnierze udali się po łańcuch i kłódkę. Natychmiast wykorzystalem ten moment, wyłamałem się i wmixszatem się w tłum jeńców, których było na dziedzińcu około 800. Po chwili

1) Wspomnienia spisał Edmund Sadowski z Czerska. Pseudonim „Ludwik” posiadał Jan Kłaman (patrz sylwetki dowódców i partyzantów).

zauważyłem pewne zamieszanie wśród Niemców. Zarządzono zbiórkę dla wszystkich, a ten sam gestapowiec z dwoma żołnierzami starał się mnie odnaleźć. Po dwóch godzinach przeglądu przeszli obok mnie. Spocilem się ze zdenerwowania, lecz odetchnąłem — nie poznali. Niemiec z Rytla tymczasem już odjechał. W razie rozpoznania byłbym jak wielu innych wywieziony do Lasu Szpegawskiego.

Po chwili usłyszałem głos Niemca, delegata hitlerowskiego z Chojnic. Dzisiaj już nie pamiętam jego nazwiska. Przystanąłem w szeregu, a było nas 31. Personalnia podałem następujące: robotnik Zenon Okoniński, ur. 1912 r., zamieszkały w Chojnicach, ul. Mickiewicza 5. Przeszedłem szczęśliwie swoją kolejkę. Wówczas zapowiedziano nam, że jedziemy do Chojnic i tam zostanie ostatecznie nasza sprawa załatwiona. W drodze dowiedziałem się, że to ostateczne załatwienie będzie przeprowadzone przez gestapo w Chojnicach w porozumieniu z miejscowymi Niemcami. Nie ma wyjścia, pomyślałem, trzeba wiać. Ale jak, kiedy nas pilnują? Wracaliśmy przez Laskowice, ponieważ na linii Starogard — Chojnice tory i mosty były jeszcze nie naprawione. W Laskowicach poprosiłem naszego przewodnika by poszedł ze mną do fryzjera. Zgodził się, a resztę jeńców polecił innemu Niemcowi. Całe szczęście, że zakład fryzjerski niedaleko dworca był czynny. Niemiec stał pierwszy do golenia, a ja poprosiłem o wodę do picia. Żona fryzjera poprosiła mnie do kuchni, ja zaś dużo się nie namyślając wyskoczyłem na podwórze, a stamtąd w pole i szczęśliwie dotarłem do lasu. Niemiec wybiegł za mną, ale wiedział, że jego sprawa jest przegrana. Po dwóch dniach dotarłem do Czerska.

W Czersku skontaktowałem się ze stryjcem Kłamanem i z Szyszką. Po kilku dniach spotkałem się u Bernarda Szyszki w Chojnicach z żoną i wczoraz szczęśliwie wymknęliśmy się z miasta na rowerach do Karsina. Co dalej robić? Nie meldowany, w ukryciu zacząłem myśleć o utworzeniu organizacji do walki z Niemcami.

W grudniu 1939 roku spotkałem się z Maksem i Bronisławem Knitterem. Mieszkał oni za rzeką Niechwaszcz pod Karsinem, niedaleko drogi prowadzącej do Odrów. Napomknęli, żeby wybrać się z nimi do Jastrzębia. Było to w grudniu 1940 roku. Spotkałem się tam z pułkownikiem Rawyczem, który już wszystko o mnie wiedział. Na jego ręce złożyłem przysięgę i zostałem członkiem „Gryfa”. Otrzymałem pseudonim „Ludwik”. Szefem „Gryfa” na ten teren został Szostak, a mnie mianowano dowódcą do spraw szkolenia wojskowego. Otrzymałem rozkaz werbowania dalszych członków — ale powinni to być ludzie pewni i znani. Nie przyjmować ludzi z innych terenów lub nieznanymi i niepewnymi. Gromadzić broń, notować nazwiska żandarmów i podtrzymać ducha i wiarę w niepodległość u Polaków. Marian Szostak był bardzo młody, liczył około 20 lat. W 1939 roku zdał maturę w Chojnicach. Żyła w nim tradycja Filomatów Chojnickich. W 1940 roku należeli do mojej grupy: Franciszek Oberland, kolejarz z Tczewa, Franciszek Narloch, robotnik leśny z Dębowa k. Karsina, Gracjan Narloch, robotnik z Dębowa, Anastazy Jażdżewski, rolnik z Dębowa, Bronisław Cysewski, rolnik z Dębowa, Jan Lubiński, listonosz z Karsina, Franciszek Lubiński, brukarz z Karsina, Bronisław Szyszka, który zginął w Potulicach. Przede wszystkim postarałem się

o fewe dokumenty dla wszystkich. Dostarczył je nam Jan Lubinski — a wydał je sekretarz gminy Karsin Stanke. Poza tym należała do mojej grupy: cała rodzina Weltrowskich i Szmaglińskich z Jastrzębia. W tym czasie nie mieliśmy ani jednego bunkra, ani uzbrojenia.

Kontakty z pułkownikiem Rawyczem były w tym czasie bardzo częste. Raz na tydzień jeździłem po instrukcje do Szostaków. Szostak otrzymywał informację od władz „Gryfa”. Uczyliśmy się na tych naradach szyfru, budowania bunkrów i w jaki sposób zdobywać broń. My ze swej strony przedstawialiśmy nastroje panujące wśród ludności. Bardzo minorowe nastroje opanowały ludność naszego rejonu po upadku Francji. Radziliśmy, w jaki sposób opanować tę sytuację i przeciwstawić się propagandzie niemieckiej.

Wówczas, a było to pod koniec 1940 roku Głowczewski z Wiela (obecnie jest nauczycielem w Gdyni) doniósł nam, że gestapo ma ulokowaną w Czersku drukarnię po Zemce. Drukarnia znajdowała się u sióstr Brzezińskich. Po długim rozważaniu decyzyja zapadła w kwietniu 1941 roku, że drukarnię należy wywieźć do Jastrzębia i drukować gazetę polską, która pełniłaby rolę budziela patriotyzmu u Polaków miejscowych.

Na początku maja 1941 roku przystąpiono do akcji. Furmanki zorganizował Weltrowski i Szmagliński. Do samej akcji wyznaczono 11 ludzi. Byli to: Ludwik jako dowódca, Głowczewski, Grzonka kolejarz z Czerska, Szostak, dwóch Weltrowskich, dwóch Szmaglińskich oraz dwie kobiety. Nazwisk kobiet już dziś nie pamiętam. W jasne południe zajęliśmy pod dom i na oczach przechodzących ludzi rozpoczął się załadunek. Sześciu ludzi tworzyło obstawę. Największy kłopot był z agregatem, który ważył 7 centnarów (350 kg — KS). Odechnęliśmy, kiedy furmanki zaczęły wyjeżdżać. Towarzyliśmy im w pewnym oddaleniu na rowerach. Za mostem kolejowym, za strzelnicą skieraliśmy na pola Będźmierowic, kołem dotarliśmy pod wieczór do Jastrzębia, tam ulokowaliśmy ją na zapole w stodole u Weltrowskich, a następnie przeniesiliśmy do bunkra nad Wdą w Jastrzębiu. Do końca wojny nie została odkryta przez Niemców, pomimo aresztowań i rozstrzelania ludzi w Jastrzębiu i w Zimnych Zdrojach.

Funkcję głównego drukarza objął Głowczewski. Pismo wydawaliśmy pod nazwą „Głos Serca Polskiego”. Drukowaliśmy gazetkę z przerwami, aż do roku 1944. Drukując od 200 do 400 gazetek tygodniowo. Farbę drukarską przywoził szofer Jan Dominik z Rytle, a papier pochodził z rzeczni z Gdańska. Papier wozil robotnik z Czarnej Wody, nazwisko uleciało mi z pamięci. Aby odwrócić uwagę od miejsca drukarni rozrzucałmy gazety w Człuchowie, na dworcu w Gdańsku, a także w ekspresie Królewiec—Berlin.

W 1942 roku wypadki zaczęły się toczyć z błyskawiczną szybkością. Wojna ze Związkiem Radzieckim, Odezwa Forstera do ludności. Niemcy wpadli na mój trop i Rawycza. Rawycz przeniósł się w okolice Zapceń — Wojsk — Luboń. Szereg łączników wpadło, aresztowano żonę leśniczego z Głuchego Boru, Kineską. Gestapo zdjęło z parowozu Szczęsnego.

Musieliśmy z ludźmi zejść do podziemia, a byli to: Antoni Pepliński, ps. Siwy z Wiela, Leonard Brzeziński ps. Miłek nauczyciel z Wiela, Leonard Zalewski rolnik z Karsina, Jan Dobek ps. Janina z Radunia, Stanisław Poń-

czocho z Radunia, nazwiska nie pamiętam ps. Maks — kołodziej z Bydgoszczy, Ambroży Masłowski z Radunia, uciekł z więzienia żandarmerii niemieckiej, Zbigniew Łukasiewicz student, ranny podczas potyczki — zamordowany, Jan Kiedrowski z Wiela. Ważnymi łącznikami byli: Ważny i Synak — rolnicy z Karsina, Roman Kiedrowski — młynarz z Lamka, Jan Dziennisz z Radunia — rolnik. Dwóch Francuzów, którzy zbiegli w 1943 roku z Zalesia²⁾, nazwisk nie pamiętam, otrzymali pseudonimy od miejsca urodzenia „Gronoble” i „Amiens”. Józef — żołnierz z Jugosławi uciekł, także w 1943 roku do nas z Zalesia. Student Łukasiewicz w 1940 roku działał w Gdyni. Był to człowiek o szalonej odwadze. Specjalizował się w włamaniach do prywatnych mieszkań policjantów niemieckich na Wybrzeżu. Celem wypraw była broń; w ten sposób zdobył kilka karabinów i kilkanaście pistoletów. W 1942 roku Niemcy wpadli na jego trop i wywiesili listy gończe. Nie mając wyjścia na Wybrzeżu, został do nas przekazany.

Stan uzbrojenia mojej grupy był następujący: 12 pistoletów typu Mauzer, 6 karabinów wojskowych typu Mauzer, 11 dubeltówek ręcznych. Na początku 1942 roku zorganizowaliśmy wyprawę po broń i żywność do Ogorzelin. Jan Kiedrowski z Wiela pracował tam u niemieckiego bauera³⁾. Nazwisko Niemca uleciało mi z pamięci. Kiedrowski zapoznał nas dokładnie z położeniem domostwa i domowników. W ten sposób chciał się pożegnać z hitlerowcem, a my na gwałt potrzebaliśmy żywności. Miejscem zbiórki wyznaczyłem jezioro „Katy”, leżące na zakręcie przysiółki Wiele — Lubina. Tam miał się zjawić z autem ciężarowym Dominik, który jako szofer pracował przy budowie autostrady za Czarną Wodą. Zbiórkę wyznaczaliśmy na godzinę 22.00. Około godziny 24.00 otoczyliśmy dom Niemca w Ogorzelinach. Wszystkich domowników zamknęliśmy w sypialni. Łupem naszym padły: 1 karabin wojskowy, 2 dubeltówki, 1 pistolet, dużo amunicji, a z żywności min. 10 szynek.

Pod koniec 1942 roku zaczęliśmy w tempie przyspieszonym budować bunkry. Każda noc została w tym celu wykorzystana. Bunkier numer 1 znajdował się w rejonie leśniczówki Listewka, pomiędzy kanałem a rzeką Niechwaszcz, na zachód od toru kolejowego pod Zamość. Bunkier nr 2 w Chojnie Wielgoszowej, na wschód od jeziora Brzeźno pod Chelmicami. Bunkier nr 3, 4 i 5 nad jeziorem Motowężę w rejonie leśniczówki Popówka. To były bardzo solidne bunkry. Budowane systemem ramowym, z wejściami z wody od jeziora. Do końca wojny nie zostały przez Niemców odkryte, a nam kilkakrotnie życie uratowały. Bunkier nr 6 znajdował się koło Dąbrowy pod Wielem.

Jesienią 1943 roku wczesnym rankiem zaskoczyliśmy patrol SS w sile 8 ludzi przy szosie Lubnia — Wiele koło Szablewa. Spotkanie nasze było straszne w skutkach. Wszyscy legli, my zdobyliśmy broń i mundury — 3 pi-

²⁾ W rejonie Brus — Zabna — Konarzyn — Dziemian — Borzyszków w 1943 r. okupant hitlerowski utworzył poligon ćwiczebny dla SS pod nazwą SS Truppenübungsplatz Westpreussen. Do obsługi pomocniczej wyznaczono m.in. jeńców angielskich, francuskich i radzieckich. Zdarzały się dość częste ucieczki jeńców z poligonu do oddziałów partyzanckich (bunkrarzy).

³⁾ Bauer — rolnik, gospodarz.

stolety maszynowe, 6 karabinów wojskowych, a tylko dwa granaty ręczne. Nikt z nas nie był ranny. Podniosło to nasze samopoczucie i zmaląła w pewnym stopniu obawa przed spotkaniem z SS. Zrozumieliliśmy wówczas, że gruntu to odwaga, a przede wszystkim zaskoczenie.

Niemcy po tym wypadku, nie rozumiejąc co się stało, stali się bardziej operatywni i nerwowi. Wysyłali mniejsze oddziały do lasu w poszukiwaniu za zaginionym oddziałem. Poza tym wysyłali szpilców pod rozmaitymi postaciami. Najchętniej wysyłali ludzi przebranych za księży — a nazwiska podawali tych, którzy byli w Sztutthofie, np. słynny konfident z Kościerzyny, który podawał się jako ksiądz Kowalski. Poszukiwał niby kolegów ks. ks. Szulca, Ossowskiego, Landowskiego i Wołoszka.

W marcu 1943 roku otrzymujemy straszną wieść, że aresztowano naszych łączników. Byli to: Józef Rogala z Wielka i Żalikowski z Karsina spod Dębowca. Skatowano ich i zamknięto we Wielu. Tam słynęli jako kaci — żandarm Müller i Zilse. Na żądanie gestapo z Gdańska przewieziono ich do Czerska i umieszczono w posterunku żandarmerii przy ulicy Kościuszki — dawny dom Poloma. Aresztowanie ich będzie dla nas katastrofalne. Musimy ich natychmiast odbić — zdecydowałem, dopóki gestapo ich nie weźmie w obroty. Niezawodny Dominik dostarczył ciężarówkę. O godzinie 20.00 ruszyliśmy z rejonu leśniczówki Popówka. Uczestnikami wyprawy byli: Ludwik — dowódca, Jan Dobeck, Bronisław Brzeziński z Wielka, Łukasiewicz — student, Werner Hapka, krawiec z Brus, żołnierz z Jugostawii Józef, Maks — koleździe z Bydgoszczy oraz dwóch Francuzów — „Amiens” i „Grenoble”. Wszyscy byliśmy przebrani w mundury Wehrmachtu, a ja miałem na sobie mundur Oberleutnanta.

Zajechaliśmy około godziny 23.00 wieczorem przed dzisiejszy gmach MPN w Czersku. Z miejsca kropneliśmy dwóch żandarmów. Na pierwszym piętrze przesłuchiwał żandarm dziewięcynę. Pamiętam tylko imię dziewięcyny — Władzia. Pochodziła ze Lwowa i była zatrudniona na dworcu w bufecie. Zarzucano jej, że dostarczała papierosy Anglikom do Gutowca. Zginęła w 1944 roku pod Przytarnią. Z cel zabraliśmy zbitych i rannych Rogala, który był w kajdanach, Żalikowskiego, Helenę Sawicką z Górek oraz Władzię.

Niemcy wszczepli pościg za nami. Wracaliśmy w szalonym tempie na Karsin — Wiele. Tylko szybkość mogła nas ocalić. Przygotowaliśmy się na przeszkody ze strony Niemców w Karsinie i w Wielu. Dopiero pół godziny po naszym przyjeździe do „Vierkurven” — była to tablica z napisem w tłumaczeniu polskim „cztery zakręty” — posterunki te zaalarmowano. Dominik wracał przez Borsk, Bąk, Czarną Wodę. Wyprawa dała nam bardzo dużo zadowolenia. Cieszyliśmy się, że nie pozostawiliśmy bez pomocy kolegów i odbiliśmy ich Niemcom. Była to jedna z rzadkich chwil w ciągu wojny, kiedy serca nasze przepełniała radość.

Tu musimy bliżej wyjaśnić skąd Jan Dominik brał te samochody. Pod koniec 1940 roku zapoznał mnie Dominik z inżynierem Hebnerem, zatrudnionym przy budowie autostrady w Czarnej Wodzie. Hebner był obywatelem amerykańskim narodowości niemieckiej. W 1939 roku ukończył studia inżynierii lądowej w Berlinie, ale rząd hitlerowski nie wypuścił go z kraju.

Miał on do dyspozycji 4 samochody ciężarowe, które oddawał do naszego użytku. Po pewnym czasie Niemcy zaczęli go podejrzywać i zarządzili kontrolę stanu samochodów. Dominik dokonał małego sabotażu przy trzech samochodach, aby wykazać żandarmeriom niemieckim, że są w tej chwili nie do użytku. Sposób uruchomienia ich w każdej chwili był tajemnicą Dominika i Hebnera. Nie wiem, co się stało z Hebnerem. Mogłoby to wyjaśnić tylko Dominik, ale nie znam jego obecnego miejsca zamieszkania.

W 1943 roku aresztowano moją żonę i wywieziono ją do Potulic, a następnie do obozu koncentracyjnego w Helsenbronn. Ogromnie mnie to dotknęło. Wówczas jesienią, nie pamiętam czy to był październik czy listopad, wybrałem się z sześcioma ludźmi do Przytarni po żywność. Naturalnie było to już o zmroku. Wprosiła się na tą wyprawę Władzia, która bardzo tęskniła za ludźmi. Nigdy nie zapomnę pomocy ze strony Westfałów, Czapieńskich, Bruskich i Narlochów z Przytarni, którzy nas zaopatrywali w tak potrzebny prowiant. Nie przelewało się u nich. Wszędzie weszli szpicle. Nie mogli sobie wybaczyć, że dałem Władzi zezwolenie na tę wyprawę. Któż mógł to przewidzieć. Wszyscy nie byliśmy pewni, czy będziemy żyli. Około godziny 4 nad ranem udaliśmy się w drogę powrotną, obficie zaopatrzeni w prowiant.

Wtem u wyjścia ze wsi Przytarnia w kierunku Jezewa natknęliśmy się na patrol niemiecki, składający się z 9 ludzi. Niemcy zauważyli nas pierwsi i zaatakowali ogniem. Władzia otworzyła do nich ogień, raniąc dwóch Niemców. Wówczas wydałem rozkaz wycofania się w kierunku stodoły polnej. Tam zajęliśmy stanowiska ogniowe i przyjeśliśmy walkę z nacierającymi Niemcami. Niemcy zalegli pole, przygwożdżeni naszym ogniem. Natychmiast wydałem rozkaz pojedynczego wycofania się do lasu. Podczas wycofywania się Władzia została trafiona serią z automatu, otrzymując trzy strzały, w tym dwa śmiertelne, w ramię, szyję i głowę. Stwierdziwszy, że nie żyje, zabrałem jej broń i dołączyłem do oddziału. Niemcy zabrali jej ciało i dalej nas nie ścigali. Następnego dnia Niemcy zorganizowali wielką oblawę w Przytarni na północ na Motowężę i Brzeźno, która nie dała im żadnych pozytywnych efektów.

Miałem stałe kłopoty z Francuzami „Amiens” i „Grenoble”. Nie umieli się podporządkować, przy każdej sposobności wykradali się i udawali się w nieznaną. Ich lekkomyślne postępowanie mogło spowodować tragiczne skutki dla całego oddziału. Za karę zostali przeniesieni z bunkra zimowego, który był położony na wysokim brzegu jeziora Brzeźno — a wejście do niego prowadziło z wody, do bunkra letniego. Bunkier zimowy dawał nam gwarancję dużego bezpieczeństwa, bo do wody nikt chętnie do kolan nie wchodził, a to przede wszystkim zabezpieczało nas przed psami. Francuzi często opuszczali ten bunkier. Hodowali w nim króliki i mieli nawet w nim kozę. Pod koniec 1943 roku, w grudniu, odbyło się wielkie polowanie w rejonie Motowężę — Juniny — Syconka.

Francuzi usłyszeli sygnał trąbki — „koniec polowania”. Trębacz stał niedaleko ich bunkra, a im się zdawało, że po to trąbi, by zwołać Niemców, ponieważ bunkier ich został zauważony. Nie namyślając się długo strzelili do trębacza i ranili go w szcękę. W ten sposób doszło do ogromnej strzelaniny.

niny, w wyniku której „Grenoble” został ranny w szyję i zaczął mocno krwawić. Francuzi biegiem udali się do szosy Wiele — Lubnia zastawiając po sobie ślady krwi i skierowali się do Lubni, udając się do Miszewskich, do Teresy, która skontaktowała kiedyś Francuzów z nami. W nocy dotarli do Lubni i tam bez wiedzy gospodarzy Miszewskich dłokowali się w obozrze na szapie.

Równo ze świtem Niemcy zaczęli ich tropić mając do dyspozycji „latające oko” — holenderski samolot o szklanym kadłubie, „Schuimmauto” — amfibie oraz kilka wilczurów. Nad ranem wtargnęli już do gospodarstwa — a psy skierowały tropicieli od razu do obory. Francuzi pierwszych dwóch Niemców, którzy weszli do obory zabili, a następnie kilku zranili. W następstwie wzięta się gwałtowna strzelanina, która Francuzom żadnej krzywdy nie wyrządziła. Wówczas dowódca oddziału niemieckiego kazał Miszewskim wejść do obory i wypędzić cały inwentarz na podwórze, a amfibie posłał do Wielkich Chelmów po granaty zapalające. Tu muszę nadmienić, że oddziały SS posiadały tam wielkie magazyny uzbrojenia. Po pewnym czasie Niemcy obrzucili oborę granatami zapalającymi. Francuzi nie mając innego wyjścia, wyskoczyli z obory ostrzelując się w biegu. Zostali trafieni serią i zginęli na miejscu. Niemcy pochowali ich w Wielkich Chelmach. Szkoda ich, pamiętam, że ojciec jednego z nich był weterynarzem w Amiens. Gdyby poszli do Wandy Szeligowej, która była naszym łącznikiem, odważnym i ofiarnym, ta byłaby natychmiast skierowała ich do nas. Jej syn Gienek jest obecnie felcerem w Toruniu.

W lutym 1944 roku dał się nam bardzo we znaki głód, a ruch nasz był bardzo ograniczony, bo Niemcy stale szukali naszych śladów po śniegu. Ponieważ sytuacja nasza z powodu braku żywności stała się nie do wytrzymania, wówczas wysłałem Łukasiewicza na zwiad. Ten dotarł aż do Dąbrowy koło Wiele. Po powrocie złożył obszerną informację i sprawozdanie, a mianowicie: że sołtys w Dąbrowie posiada sześć dobrych świni. Wyprawa do Dąbrowy dała 6 szynek, 4 kg cukru, 4 kg makaronu, 5 kg ryżu, sporo kawy i suszonego owocu. Pamiętam to jeszcze dziś, ponieważ miałem i mam dzisiaj pewne wyrzuty sumienia. Ale co było robić? Głód jest złym doradcą, a jako dowódca musiałem dbać o ludzi, którzy nie znali żadnych wygód i do tego ściągani byli jak dzikie zwierzęta.

Niemcy błyskawicznie dowiedzieli się o naszej wyprawie i rankiem weszeli pościg za nami. Tropili nas tym razem wilczurami. Dotarli po śladach do jeziora Skąpego, a my w tym czasie zatrzymaliśmy się w rejonie Motowęż — Brzeźno. Był to rejon leśniczówki Popówka. Wówczas służbę wartowniczą pełnił Leon Zalikowski. Zalikowski po całonocnym marszu nie był zbyt uważny, choć otrzymał rozkaz czujnie obserwować okolicę i meldować każdy szczegół, który by mu się wydawał podejrzany. Miał on do dyspozycji lornetkę, a stanowisko obserwatora było bardzo dogodne. Znajdował się na wzgórzu, ale zamiast uważnie się rozglądać i nadłuchiwać, czyścił broń. W tem usłyszał komendę niemiecką: „*Sehen halt!*”, Niemcy podeszli niezauważeni do wartownika na odległość 50 metrów. Równocześnie z komendą niemiecką padł strzał w jego stronę, który jednak go nie trafił. Bly-

skawicznie przebiegł 150 metrów do bunkra alarmując nas. Poderwał kłapę i zawołał: „na stanowiska” oraz podał kierunek skąd nadchodzi Niemcy.

W myśl instrukcji pierwszy, który wyskoczył ze schronu ma zająć stanowisko ogniowe przy klapie wyjściowej i w miarę możliwości silnym ogniem nie dopuścić nieprzyjaciela do bunkra. Tak się stało, wszyscy wyszliśmy, każdy zajął swoje stanowisko i dalej pruć do Niemców. Wyszędłem ostatni. Padłem obok Jana Kiedrowskiego. Niemcy zalegli przed nami około 100 metrów i ostrzelali nas. Wówczas pomyślałem, teraz albo nigdy i wydałem rozkaz wycofania się pojedynczego w kierunku Radunia. Po 100 metrach zajęliśmy następne stanowisko itd. byle prędzej oderwać się od Niemców. Jak się nam teraz przydały nasze ćwiczenia, na które ludzie tak sarkali! Działaliśmy jak automaty. Każdy wiedział, że kierunek odwrotu stanowi przystanek kolejowy Raduń.

Wycofałem się ostatni. Wtem zauważyłem, że brakuje zawsze odważnego Zbigniewa Łukasiewicza, który zwykle szedł w pobliżu mnie. Blisko już nasypu kolejowego dopadły mnie dwa duże wilczury. Jeden skoczył z przodu, a drugi nacierał z boku. Psy starały mnie zważyć z nóg. Udało mi się jednego uderzyć kolbą w brzuch i oddać strzał. Po strzale odskoczyły ode mnie i tyłem zaczęły się wycofywać, a następnie zaczęły pędzić w stronę nadchodzących Niemców. Wtedy dołączyłem do kolegów i po 10 kilometrowym marszobieg przesiadłem obok Radunia i zaczęliśmy się zbliżać do Głowczewic.

W tym miejscu muszę na chwilę odwieść od tematu. Naboje nosiliśmy w puszkach blaszanych po maskach gazowych. Naboje do dubeltówek były często przez nas podgrzewane; mieliśmy smutne doświadczenie, kiedy nabój wilgotny nie odpalił. Musiciliśmy się w Głowczewicach zatrzymać przede wszystkim, aby nabrać tchu i wysuszyć naboje. Głowczewice stały wówczas puste. Niemcy wywieźli wszystkich mieszkańców do Potulic poza czterema rodzinami. Kiedy weszliśmy do Pawła Stomińskiego, ten się ogromnie przestraszył. W szybkim tempie ugotował nam kakao, które w większości zabraliśmy do termosów i manierek. Po godzinnym postoju pozełaliśmy się mówiąc do Stomińskiego, że idziemy do Lamka, ale wybraliśmy się do opuszczonego gospodarstwa, w którym odpoczywaliśmy do następnego wieczoru.

Wówczas zadecydowałem marsz do miejscowości Kaszuba. Chcieliśmy się tam zatrzymać u zony kolegi, który znajdował się w oflagu, u pani Dobke. Około godziny 21.00 docieramy marszem ubezpieczonym do Kaszuby. Zupełna cisza panuje we wsi. Nagle wyłonił się z ciemności tuż przed nami niemiecki wartownik oddziału SS. Józef, który prowadził szpicę, natychmiast strzelił do niego z automatu, śmiertelnie go zranił. Niemiec padając na ziemię nacisnął jeszcze spust i oddał długą serię w powietrze. Natychmiast z okien dworu zaczęły się sypać serie z automatów. Co trzecia kula była forsforowa. Jak ogniki świetle leciały w ciemną noc kule. Natychmiast rozproszyliśmy się, ale zdążyłem jeszcze podać kierunek wycofania Asmus — Chelmy. Na dodatek zaczął padać drobny śnieg, a ślady zostawiliśmy solidne.

Cofaliśmy się na Pokrzywno. Pokrzywno leży nad jeziorem Kosobudno,

niedaleko tej miejscowości wpływa z tego jeziora Brda na Męcikał. Wiedziałem, że tam znajduje się łódź, na której chcieliśmy się przeprawić na prawy brzeg Brdy. Istotnie łódź była, ale umocowana na łańcuch i kłódkę, do tego jeszcze na pół zalana wodą, bez wiosel. Wiosła znaleźliśmy oparte o plot w pobliskim gospodarstwie, wodę wylaśmy, wyrwaliśmy pal z łańcuchem i dalej przesualiśmy łódź wzdłuż brzegu do miejsca skąd wypływa Brda. Odległość ta wynosiła około 500 metrów. Szerokość Brdy wynosiła tym miejscu około 40 metrów. Oddział podzieliłem na dwie grupy. Pierwsza grupa pod moim dowództwem zajęła stanowiska po lewej stronie rzeki, w odległości 50 metrów od Brdy. Druga przeprawiała się pod dowództwem Żalikowskiego na prawy brzeg. Tam natychmiast mieli zająć na wysokim brzegu stanowiska ogniowe i udzielić nam silnego wsparcia ogniowego ze wszystkich łuf. W czasie przeprawiania się przez rzekę grupy Żalikowskiego, Niemcy doszli do nas i poczęli nas okrazać. Wówczas doszło do ogromnej strzelaniny. Po chwili udzieliła nam wsparcia ogniowego grupa Żalikowskiego, łódź zaś wróciła po nas, a był to już najwyższy czas. Podczas przeprawy naszej grupy został ranny Stawski. Sześciu dostaliśmy się na prawy brzeg i znowu rozpoczęliśmy się wyciągać. Droga nasza wiodła nas dalej na południe ku Chojnicom. Z lewej strony dochodzi do nas warkot samochodów. Prawdopodobnie Niemcy posuwają się szosą Brusy — Chojnice, organizując dalszy ciąg oblawy. Na 10 kilometrze od Męcikała przedarliśmy się szczęśliwie przez szosę.

Nastąpił poranek, a z nim gwałtowna odwilż z deszczem. Śnieg ginał po prostu w oczach i to nas uratowało. Byliśmy bardzo zmęczeni, ale ciągnęliśmy szybkim marszem na Gieldon. Nocą dotarliśmy do Huty. Wyciągnęliśmy tam z łózka Stopę, byłego nauczyciela z Mokrego, a który pracował jako robotnik w młynie w Młynkach. Obieciał go w pierwszej chwili ogromny strach, ale się szybko opanował. Powiedział, że w całej okolicy panuje wielki ruch. Niemcy dniami i nocą są na nogach, jeżdżą samochodami wszystkimi drogami i we wszystkich kierunkach.

Kolega Stopa nakarmił nas dobrze i odpoczęliśmy tam około 3 godzin. Następnie forsownym marszem osiągnęliśmy nasz bunkier pod Dąbrową, wszyscy byliśmy przeziębieni, a zwłaszcza Józef dostał silne ataki kaszlu. Na gwałt były nam potrzebne lekarstwa. Wówczas uratował nas śnieg i dał nam kilka nocy spokojnego snu. Śnieżnica szalała bez przerwy dzień i noc. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że tej nocy była wielka rewizja w Dąbrowie i między innymi u gospodarza Kinki aresztowano Nowaczyka, który obecnie jest artystą malarzem w Gdańsku, a tej samej nocy Niemcy przeszli niedaleko naszego bunkra. Wówczas dopiero dowiedzieliśmy się, że Łukasiewicz wpadł w ręce Niemców i był ciężko ranny. Niemcy umieścili go w szpitalu w Gdańsku w celu wyleczenia. Na gwałt zaczęliśmy niszczyć stare bunkry, o których wiedział Łukasiewicz i budować nowe.

Wiosną 1944 roku zjawili się Niemcy z Łukasiewiczem w rejonie nadleśnictwa Popówki — Szablewo — Przytarnia. Niemcy prowadzili go jak psa na uwięzi — wydał dużo bunkrów. W tym czasie Niemcy zamordowali Lorbiecką z Matejkowa i Sawickiego na Chełmicach, a w końcu zamordowali

i Łukasiewicza. Nie mieliśmy nigdy żalu do niego. Był bardzo dobrym kolegą, a wiem, że przeszedł piekło dantejskie.

Wiosną starałem się nawiązać kontakty z sąsiednią grupą partyzancką z terenu powiatu kościerskiego, z grupą Witolda. Moje usiłowania spełzyły na niczym. Grupa uległa całkowitemu rozbiciu. Niemcy zastosowali wówczas okropny terror w stosunku do mieszkańców gromad Karsin, Wiele, Lešno, Czersk. Codziennie zabijali ludzi z naszego terenu. Łącznicy, nasze oczy i uszy, zginięli bądź bali ruszyć się do nas. Kontakty nasze zupełnie się rozluźniły. Do tego dochodził głód — a nie było skąd zdobyć żywności. Józef Lizakowski, Franciszek Lizakowski i Apolonia Lizakowska z „Abisyni” koło Karsina zostali przez Jagdkomando zamordowani. To samo Marceli Orlikowski, Jan Czapiewski, Franciszek Czapiewski, Antonina Czapiewska, Marta Czapiewska, Łucja Zabrocka, Teresa Zabrocka, Jan Zabrocki, Marceli Zabrocki zginęli zamordowani przez Niemców. Nasi wierni łącznicy nie żyli. Nie mając środków do dalszej egzystencji wyruszyłem na zwiad w kierunku Odrów. Wówczas spotkałem żandarmerów niemieckich, którzy wieźli rodziców ks. Szulca z Osowa. Niedaleko Dębowca dokonali egzekucji na dwójgu starszuchów.

Wróciłem i wydałem rozkaz rozbicia mojej grupy. Rozeszliśmy się grupami — ja udałem się nad jezioro Mlusino z 9 ludźmi. Rozkład dzienny był następujący: pobudka z chwilą zapadnięcia ciemności. Wówczas gotowaliśmy tylko kartoflanek na lampce karbidowej. Czekaliśmy z niecierpliwością na wybawienie z tej sytuacji i doczekaliśmy się jej w marcu 1945 roku. Natychmiast zgłosiliśmy się do dowództwa Armii Radzieckiej w Kosobudach.



Kłaman Jan Zenon ps. „Ludwik” (1911–1980),
dca grupy szturmowej TOW „Gryf Pomorski” i
AK.

Urodzony 22 XII 1911 r. w Karsinie, pow.
Chojnice; syn Józefa rolnika (byłego oficera armii
pruskiej) i Teofili z d. Sroka. W latach 1918–1925
uczęszczał do miejscowej szkoły powszechnej. W
r. 1932 ukończył Państwowe Męskie Seminarium
Nauczycielskie w Kościerzynie, po czym odbył
służbę wojskową od 12 IX 1932 do 31 III 1933 r.
w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w
Zambrowie k. Łomży, i jako kpr. pchor. otrzymał
przydział do 9 (potem 7) kompanii 67 pp w Bro-
dnicy, gdzie 20 VII 1933 r. ukończył z wynikiem
dobrym Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy.

Z zamiłowaniem uprawiał kolarstwo. Ćwiczenia wojskowe rezerwy odbywał w
1934 i 1935 r. W 1936 r. został mianowany por. rez. i wyznaczony na dowódcę
plutonu strzeleckiego 65 pp w Starogardzie. Równocześnie od 1934 r. do wybuchu
wojny był nauczycielem w Rytle. Zmobilizowany 24 VIII 1939 r. z nowym przydzia-
łem do 5 kompanii 114 pp 41 DP (rezerwowej), walczył w rejonie Różana, Wyszko-
wa, Węgrowa, Brześcia i Kobrynia. Prawdopodobnie dostał się do niewoli sowie-
ckiej 25 IX 1939 r., następnie przebywał w niemieckich obozach jenieckich w Ostro-
łęce, Ostródzie, Olsztynku. Później znalazł się w obozie pracy w Tczewie. Roz-
poznany przez niemieckiego karczmarza z Rytle, niejakiego Heldta jako polski
nauczyciel, został wyznaczony do rozstrzelania. W grudniu 1939 r. zbiegł wraz z

90, Słowa biografii o ofiarach konspiracji pomorskiej
1939-1945, Toruń 1996, s. 2, s. 90-92

ELŻBIETY ZAM

7

Janem Szalewskim z transportu pod Laskowicami przed egzekucją w lesie szpegawskim. Przez Tucholę i Czersk dotarł w okolice Karsina. Ukrywając się prowadził tajne nauczanie w kręgu znajomych. W grudniu 1940 r. pod Dziemianami w pow. kościerskim został zaprzysiężony w „Gryfie Kaszubskim”, z nominacją na szefa wyszkolenia wojskowego rejonu Karsin–Czersk–Zimne Zdroje. Prowadził szkolenie bojowe w rejonie nadleśnictwa Leśna Huta. Uczestniczył jako dowódca grupy osłownej 6 V 1941 r. w akcji „D”: pozyskania i przewiezienia w biały dzień pod okiem Niemców drukarni typu „Tygiel” z Czerska do schronu w zabudowaniach Genowefy i Józefa Weltrowskich na skraju Jastrzębia, gdzie podjęto wydawanie „Głosu Serca Polskiego”. Dowodził grupą szturmową operującą w rejonie Czerska i Chojnic w sile ok. 15 partyzantów (12 pistoletów mauser, 6 kb mauser, 11 strzelb myśliwskich). Uznając zwierzchnictwo Jana Szalewskiego — dowódcy oddziału partyzanckiego „Szyszki”, wraz z nim podporządkował się AK latem 1943 r. Został członkiem Sztabu Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego. Nadal też dowodził placówką w Karsinie i jej grupą szturmową. W marcu 1943 r. dowodził udaną akcją na areszt gminny w Wielu, uwalniając zatrzymanych żołnierzy podziemia. Był organizatorem i uczestnikiem licznych akcji sabotażowych i starć zbrojnych z policją i żandarmerią niemiecką, m.in. jesienią 1943 r. w pobliżu traktu Lubnia–Wiele k. Szablewa, a także pod Przytarnią. 6 II brał udział w potyczce oddziału „Szyszki” z Niemcami nad jez. Brzeźno. Wiosną 1944 r. w lasach k. Karsina, wskutek zdrady dezertera, dowodzony przez niego oddział w sile 16 ludzi został zaatakowany i rozproszony przez przeważające siły niemieckiej ekspedycji przeciwpartyzanckiej. Do końca wojny przebywał w kwaterze konspiracyjnej w Kosobudach k. Chojnic. Po wkroczeniu Armii Czerwonej uniknął 8 III 1945 r. nad jez. Brzeźno aresztowania przez NKWD. W kwietniu tegoż roku powrócił do zawodu nauczyciela w Sławęcinnie. W maju 1946 r. został aresztowany przez UBP w Chojnicach i skazany na 6 lat więzienia. Karę odbywał w Bydgoszczy i Wronkach, skąd został zwolniony wiosną 1949 r. na podstawie amnestii. Decyzją centralnej Komisji Weryfikacyjnej z 7 XII 1948 r. został pozbawiony stopnia oficerskiego i z tym dniem rozkazem MON nr 0184 przeniesiony do rezerwy jako szeregowiec. Po zwolnieniu z więzienia podjął pracę w szkole podstawowej w Nieżywcu k. Człuchowa, a następnie (od grudnia 1953 r.) w Zalesiu k. Chojnic i w Wielu (od września 1954 r.). 28 XI 1958 r. ukończył Studium Nauczycielskie w Łodzi. W ciągu dwóch lat ukończył szereg kursów metodycznych w zakresie zajęć praktyczno-technicznych i wychowania plastycznego, uzyskując dyplom instruktora plastycznego. Od jesieni 1972 r. na emeryturze. Działał społecznie w PTTK i PCK. Zmarł 4 III 1980 r. w Karsinie.

Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Partyzanckim.

Żona Helena Klamana-Lewandowska (ur. 1915 r.) wraz z córką Ireną mieszkała w czasie okupacji u swoich rodziców w Dębowcu k. Karsina, wspierając lokalną partyzantkę. 16 VI 1944 r. wywieziona do obozu w Potulicach. Ostatnio zamieszkała w Karsinie.

CAW, T. os. 1960 (tu m. ur. Starogard); AP AK, T.: Klamana J. Z.; Zbiory własne Klamana J. udostępnione autorowi przez żonę Helenę; WIH MiD, W a z y Ń s k i K., *Kronika działań bojowych 1 DP rez.* (mps); C h r z a n o w s k i B., *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu w latach 1945–1947.* Zesz. Hist. WiN, Chicago 1996, nr 8, s. 5–19.

G a c h Z., *Jeden z Wielu*, Gdynia 1991, passim; K o m o r o w s k i K., *Leksykon...*; W e l t r o w s k i J., *Drukarnia w Borach Tucholskich z lat 1941–1943*, Tczew 1995, passim.

Krzysztof Komorowski

III/3. Inne materiały: dotyczące
okresu okupacji: J. Klamman

1. Informacja Jana Klammana
o "Władzi" (rękopis.) k. 1 str. 1



Jan Klaman
ul. Długa 94
89-653 Raw Szm
wój gólski

Kor. Kor. Part

271/P
1

Kanowona Pani Docent Doktor!

W zatężeniu przeżyłam pierwsze dni
w Kłodzku, która potoczyła wczesnym rankiem 28.12.1944r.
Od podkomendantów nigdy nie zbieratem danych osobowych,
ze względu na „wypę”. Mielismy pryncypała doświadczenia a kł.
Danku z Kobyła, gdzie za jednym zamachem gestapo zgromadziło
przebieżło 3000 nazwisk. Skromne dane pochodzą od
Wiktora Tarwickiej i Jana Kiedrowskiego z Oporzelin, kł.
Chojnic. Byłem w Chojnicach, gdzie Kłodzki orestrowane.
Po uwolnieniu wópk radzieckich, siostra jej z Chojniczek
wróciła do Łowca - żadnymi bliźszymi danymi nie mogę
udzielić. Lupa serdeczne pozdrowienia.

Kanin, 10.10.1974r.

Jan Klaman
dokładnie 15x - podpisowane
przebieżło o dane z Partii



IV. / Korespondencja Fundacji dot. J. Klamana
1. - bieżąca

1. Pismo J. Wętrońskiego do Fundacji
Arch. Pom. AK w Tomuniu z dn. 24.09.1991 str. 1-2
(mpis) rękopis - kserokopia k. 1
2. List Elżbiety Zawackiej do Jana
Klamana z 31.08.1978 r. (rękopis) - kopia k. 1 str. 3
3. List Jana Klamana do Elżbiety
Zawackiej z 15.12.1978 r. (rękopis) k. 1 str. 4
4. List Elżbiety Zawackiej do Jana
Klamana z 5.01.1979 r. (rękopis - kop.) k. 1 str. 5



Hörf Walterowski
80-255 Gdansk-Hamm.
ul. Bestereza 47/4
tel. 41-85-35

4
Gdańsk 24 IX 1991. r.

Fundacja Archiwum
Pomorskiej Armii Krajowej
i Klubu Historyczny im. Anterocha
Anteroka

W TORUNIU

Zgodnie z orzeczeniem Klubu Historycznego
AK-P. w zakresie przekazu zbioru
dokumentacji;

1. O niezyszanym atonku konspiracji
p.pier. Józef Zanon Klaman ps. "Ludwik"
z Okręgu Chojnickiego grupy "Korsyng-Totundnie
o niebezpieczeństwa obywateli w Górnym
Kwos "Górnego Polskiego" i jedno zdanie z
1939 roku
2. Zysana atonkini konspiracji
p.pier. Mieszko Wons z domu Walterowski
ps. "Zoska" z Okręgu Chojnickiego i "Górnego
Kwos" obywateli "Górnego Polskiego" w
Górnym Kwos. Oba zdanie autorytetu
Walterowski z 1938 roku
3. Apel Hörf Walterowski ps. "Piotrek"
o dowództwo i atonkę zgrupowania AK.
TOW. Górnego Pomorskiego i innych z tym celu
zobacz listy i dowództwo Pomorskich
Wost.

4. Absztrakty wydane przez ZK-9 Oddz.
Chojnice w 1986. pod tytułem
"W Mroku Nocy" z lat okupacji
"na ziemi chojnickiej 1939-1945
Zdobycie i oprowadzenie Niemców
Szczepański"
5. Od strony 50 do 54 jest opis jedynny
którego odwołaniem o sprawie Maruni.
ps. "Ludwik."

Z powołaniem

Yorck Weltrowski
"ps. "Piotr"



Szanowny Panu,

Dziękuję Panu jeszcze raz za przesłanie re-
lacji o "Wadze", mam do Pana nadzieję przy-
słać.

Opisujemy uczestnictwo kobiet pomorskich w
walce podziemnej, przy czym chodzi o 3 kate-
gorie uczestniczek:

- Zastanawiamy się nad tym, czy w tym czasie podziem-
nej walce podziemnej
- Kobiety pomagające walczącym bez zaprzyęźnienia
- Kobiety uczestniczące w oporze czynnym (pomoc
Polakom potrzebującym wsparcia, awanturami,
tytuł mianem itp.)

Pani jako dowódca grupy partyzanckiej mogła by
mieć z pewnością wiele pytań, kobiet było trochę ko-
legom wiele powiednieć. Czy rzeczywiście Panie me-
moar swoje odczucia dotyczące kobiet w Panstwie
teraz dzielenia, oraz wskazać im najbardziej
kobiet - uczestniczek? Muszą być w formie
Panie skupiamy się na przesłaniu już materiałów o
miejscowości Torunia, które chcemy

z pewną przerwą, 1939-45, mogła by mieć Pan chę-
tawość spróbować zrobić grupę partyzancką, która
będzie Polakami i skupiać się o kolportażu
pracy i komunistycznym wychowaniu.

Prześladam do p. Sarskiego z prosbą o relacje

- mielibyśmy dotychczas nie odpowiedziało

Dziękuję z góry za pomoc i proszę o po-
zdrawienie i wyrazy szacunku.

Elżbieta Zawadzka

Karwin, 15. 12. 1978. 4

Klanowna Pani Docent!

Odpowiadając na list Pani z dnia 31. VIII 1978 r. przesyłam jej 900 "Serca Polskiego" odtworzony na podstawie zdjęcia sponadzonego przez gestapo. Zdjęciu, winały mi dyrektor tutej, skłoty podstarzanej. Jest to tylko 1 strona.

Przesyłam zdjęcie Korabii Karabuk i wraz z artystką o niej.

Materiału do gazetki dostarczył Leonard Brzeziński z Niele i Makowski z Chojnic. Brzeziński prowadził nasduki z Londynem, a od maja 1943 z Moskwą. Makowski dostarczał dużo materiału na temat:

"Czy Hitler zwycięży?" Były to cenne różnego rodzaju "przepowiednie", które przepowiadały klęskę Führera.

Podaję niektóre wyjątki z gazetki: Cytat z czerwca 1942 r. Odzawa prezydenta R.S. Karwiewica do ludności Pomorza: "Każd polski stwierdził, że już 50% ludności Pomorza przyjęło ten haniebnny patent Volksdeutschnego i eingedeutschung. Za piętna haniebną zdrada nie ujdzie jej bezkarnie... Kara spotka zdradźców, a nagroda tych, co wyciagają". Cytat z czerwca 1943: "Nasza Karwiewica pod protektoratem Hłolina, od maja 1943 r. ogłosiła powrót do Armii Polskiej w Z.P.R.R."

Cytat z lipca 1943: "Dlaczego minister wojny Anglii gen Crips wymierzył nam gen. Tleskiego w Gibraltarze, w dn. 4. 07. 1943?"

Kalportarzem gazetki zajmowali się najbliżsi drukarza "Lujubukowcewskiego" (Ludwika Jozefa Umberta Głowczewskiego), jego żona Głowczewska, żona (k. ps) Welterowska, obecnie: żona Włas, Wincenty Welterowski, Kuzepanski z Czerska, - od niego: Polom Kubim, Trzaspinski i inne. Melina z gazetkami znajdowała się w starej cegielni w Knittrow w Kacie. P. Marianna Knitter obdarzała gazetkami kuzpanym, (jej syn Bernard został przytupany w czasie kalportarzu i uśmiercony w Kłobucku (genieru 1943 r.). Za wyrazem gazetki w Chojnicach, Czersku, Karwinie, Niele, anemym i kuzpanym. Z stawy przed hitlerowcami, gazetki niegdy zniszczeniu po przewyższeniu. W Jastrzebie nad Nodą są zakopane różne gazetki w butelkach. Tam donkani wraz z innymi ich nie odnaleźli.

Duż patriotyczny narzyp kobiet i ich udział w walce z hitlerowcami są wielkie. Kiedy polski stam, to torborka polskiej. Matka moja mawiała: "Najpierw wolna ojczyzna, a potem sprawy ostateczne" zachęcały nas partyzantów do niszczenia wroga, gdzie się tylko da.

Zatęram spis 15 kobiet, które za współpracę z partyzantami poniósł śmierć oraz spis 8 kobiet, które za współpracę z partyzantami znalazły się w obozach.

7- zabójców. Przesyłam Pani Docent moc przedrowień i życzę wyprawy szanunku.

Jan Klemon
ul. Długa 94, 89-153 Karwinie. 26

T: M: 417/1042 Gorn.

Chojnice

Właman Jan L.

✓. Blarty informacyjne
lc.



Chojnice

miejsce Klaman Jan

1

IX. 87 ul. Długa 94,

89-653 Karsin wygoda

był w oddziale „Smykły” doc. Sawicki
i. Władz.
dot. relacji o „Władz.”

napisał 31. VIII 88, dotycząca re relacji o „Władz.”

K. Lichanowski str. 342 - doc. grupy bojowej ITK imp.
rejon Karsin Chojnice

wzm. w „Chojnice” p. red. st. Giannowski wyd. 1974
str. 257

Przew. grupie partyj. (8 członk.) w rej. Czerska i Karsina



~~11/11/1978~~
List do Klamanie Jane ^{206 Korekty} 2 Gryte Pan
Kawam ul Długa 94
garetha „Głos Swoje Polakow”

~~Drumina Madgarata~~

“ Morke ps Danta

o opinii pracy kobiet

przy sda relacja o „Łódź”⁴, podrykawać

napisem postawim 31 VIII 78



Szanowny Panie J. Kłaman 31 III 80
czytajcie za wolności i lud 2 29 III 1980 r. z 3
opromiętą wachoską zdjęciem pomnika 2 Wileń-Abisyn
postawionego dzięki Państwu starania Pana i Pani Kłamy
Kłaman to młodzi w kamieniu - i to
inne - młodzi polegnęli w walce o niepodległość.
Toż z wielki i komunistyczny wkład do kultury
polskiej. Patriotyzm, jego pobudzenie - to
żywa kultura narodu.

Czy udało się Panu również zbierać biografie
poległych i umieścić w jakiejś publikacji "wzrost
pamięci" A może udało się Panu również
to pytanie skieruj na teren całego Bractwa
Pomorskiego Pan wraz z wyrazami szczerze
szlachetnie i szlachetnie



Chajnce
4

Klaman Jan - dowódca grupy
bojowej AK w Chajncach.
W roku 1943 r. gościł na wakacjach
w domu rodziny K. i uczestniczył
w spotkaniu z przedstawicielami AK.

Wielkopolski - str. 403 (342)



†† Klaman Jan

Chojnice
"grzyf Pom" 5



Chojnice
A.K. 6

++
KLAMANN Jan ps. "Gercia"

urodz.

bez stopnia

k-dt obwodu Chojnice "Bele"

Sr. K. Z. z M.

Wykaz odznaczeń "Jary" _ Michała



Chojnice

Kilaman Jan par.

7

rob. spis J. Szalesskiego par. 166

sygn. P-52
Kreśl. obrad.

adres: Karsin, b. luga 34



†† ryan Klaman, ps. Franek

8

zdet broni w 1940 roku, wówczas go aresztowano
i aresztowano na 8 lat więzienia. Zdegradowany
do szeregowca, przebywał w różnych więzieniach
w tym 3 lata na Syberii.



++

Chojnice
JDW Gr. B-AK, 9

ppor. rez. Klemens Jan

domobrońca grupy sztabowej „Gryfa” i
AK.

zob. „Pomierania” nr 12 z 2001 r. s. 2.

AK XII'01



a) Elżamian Jan
ps. „Ludwiki”

Chojnice
TOP „Gr. P.”
10

zob. T:U: 1289/2130 Głamerski
Bolesław Jan - 2.1/3 Choj.

28. XI '04



Młaman Jan
ps. „dudarek”

Brat uchiat w Kampanii wrześniowej, walczą w obronie
Wormawy. Od 1941 należy do Gryfów Pom. Redagował i kolportował
gazetę podziemną „Gryf Szwajcarski”. Był doradcą oddziału
podziemnego.

Zob. T.M-1183/1979, Leon Drobniński, nr III/13
Inop. Chojnice



Włamanie ~~z~~ Jan
ps. "Ludwik"

Chojnice
AK 121

zob. M: 1194/1993 Pom. 2T/1
Tetzloff Stanisław - Choj.

Wł. VIII/03



Chojnice
JOW Gr. P-12
13

a) Głaman Jan
ps. "Ludwik"

Dec group part. rej. Wiele

zob: T:O: 1284/2124 Pom. nr 1/2 Brzezinski
Stanisław A. (Chojnice)

nr 104



Chojnice
TOW Gryf
14

KLAMAN JAN

Dowódca grupy partyzanckiej TOW Gryf Pom.,
w III 1941 zaprzysiężony do organizacji M. Dziwisz.

T.: Dziwisz M., imp. Tczew, I/s. 3.

46



++ Klaman Jan
ps. „Tranek”

Chojnice
Dow. P. LAK
15

okoliczności morderstwa z miewoli;
prowadzenie tajnego nauzenia,
członek Taj. Org. Nauzycielskiej;
szkolenia wojsk. partyzantów.

zob. T: K: 410/1035 Pom. Antoni
Pansoch, z. 1/1, z. 1/2 - imp. Teseo.



++
por. rez. Kłaman Jan ^{Chojnice Brościszyn}
N AK 16

Dowódca grupy (oobk. part. "Szyski")
uczestniczył dn. 8.02.1944r. w
potyczce z Niemcami pod miejsco-
wością Głowczewice gm. Brusy;
z miejsca walki wynióst nieprzy-
tomnego Stanisława Pausoche.
zob. J: M-220/829 Pausoche Stani-
sław, z. II, s. 3 Imp. Tszel

482/102



Właman Jan

Chojnice
LW 2 17

Smolt. Warsin - Czersk; z jego
inicjatywy dokonano przesunięcia
drukarni z Czerska; w przeniesienie drukarni
z Czerska do Gostyni a mieszkańcy
tej ludnie z POW Gryf Koszubiński;
przebywał w lesie od 1939r.; odwołany i
operacyjny.

zob. Sese, syn Bernard; T. N. 427 / 1047 Pom.
nr. 1 / 15. 29...; inop. Choj.

ESB. XII 08



Klamann Jan

Chojnice
ZW 2 18

nowyściel

Utrzymywał się w bunkrze leśnym
od 1939 r.; w 1941 r. (?) nawiązał
z nim kontakt Franciszek Jęzewski
z kmdy Obw. ZW 2 Chojnice.

zob: Bernard Szczygły T: M. 427/1047 Pon.
z. 1 / 1 0. 21; insp. Chojnice

W. 8. X 11 03



Klaman Jan
ps. „Ludwik”

Chojnice
TOW „Gryf Pom.”
19

zob: T: K: 838/2182 Pom. Wieluska
Stefania 2.1/3 - Chojnice

W8-XI'04



Maman Lemon

Chojnice
AK 20

W 1943r. do mieszkania Marii
Ploty w Czersku przychodzi z
młodzieńcem, który z kolei odbiera
na jego miejsce mieszkając Marii (Plot) Jagu-
ła.

Zob: rel. Maria Plotak-5/12.T
insp. Chojnice

Wz. III 2000



Chojnice
JON G. P.
-AK 21

2
+
Allan Jan
ps. "Ludski"

Dca gr. partyzanckiej -
- oddz. partyzancki "Szybeli"

zob: T: M: 1450/2336 Pom. Eugeniusz
Szeliga - Chojnice

AK. X/10a



Yllaman Jan

Chojnice
ZWZ-AK
32 (1)

9/ Jan Klemm - 11-414/1042

Urodzony 22.12.1911r. w Karsinie, pow.Chojnice. Do 1939r. był nauczycielem, jako ~~na~~ oficer rezerwy brał udział w wojnie obronnej. Do lasu poszedł już w 1939r. Do ZWZ został zwerbowany przez F. Jeżewskiego i L. Brzezińskiego. Przysięgę złożył na ręce komendanta powiatowego B. Szczęsnego 10 kwietnia 1941r.

relacja: Bernard Szczęsny A-421/1047
inop. Chojnice

ok. X '99

col. 26.2



Klamman Jan

23

od 2⁵

Jan Klamman należał do ludzi bardzo operatywnych i przedsiębiorczych. Był inicjatorem i współorganizatorem, wraz z Ludwikiem Główczewskim, gazetki konspiracyjnej "Głos Serca Polskiego" drukowanej w Jastrzębiu.. W 1943r. przeszedł do partyzantki i zorganizował własną grupę. Współdziałał z Gryfem Pomorskim. Dzięki J.Klammana było zorganizowanie wypadu jego grupy z rejonu Wiela do Ogorzelin, gdzie rozliczano jednego Niemca, polakożercę.

Po wojnie wstąpił do organizacji WiN prowadzonej przez Jareckiego "Juhasa" . Na procesie w Bydgoszczy 1 .09.1946r. otrzymał wyrok 15 lat więzienia.

releja: Bernard Szary M-421/1042
wsp. EISE insp. Chojnice



Klaman Jan, ppor. rez.
ps. „Ludwik”

Chojnice
Gryf Pom.

w „Gryfie” pełnił funkcję szefa wysz-
kolenia wojskowego na obszar
Karsin - Czersk - Zimne Źdroje

Z. Gach, Wętkrowscy, Pomorania,
z. 4/1986, s. 23.

PO-94



Klaman Zenon

Chojnice
Gryf Pom.

Umolt "Gryfa" w Karsonie

25

J. Barzykowski, Okupacja...

Pomierania, z. M/1984, s. 18.

PO-94



W dniu 1.02.93r. ⁵udzieliłam inform-
acji telefonicznej p. pTK dr Krzysztofo-
wi Komonowiczowi z b. by (WIT) odnośnie:

- 1) data śmierci, okoliczności otrzymania
- 2) rodziny

Jaśka Klemone ps "Ludzik"

Tomś 1.02.93 J. Marinowska



Klaman Zenon

z rel. M. Platy - Kardyn ^{5/5}/_{III} ^{Pom} str. 2
 w 1943 r. przychodzi do mieszkania M. Platy
 w Czersku z meldunkami, które odbierała
 inna Tuzniczka.

y. M. VII. 84.



+L

Klaman Jan „Ludwik”

Został zaprzysiężony w gwardii 1940, przez
ks. Włyczę (pod Dziarnicami). Powierzono mu
obszar Korwin - Czerwik - Zimne Złoty, jako rezerwa
wypalenia wojakowego

zob. Praca maj. St. Piastowski „Ustał kraj
Diec. Chetm. w Ruchu Opow” str. 170

z rel. J. Welterling. przed wojną 1940

D.W.



Młaman Jan

Chojnice
J.D.W. Gryf Pom.
29

- organizator i komendant
"Gryfa" w Karsinsku

zob: Bonayszkowski J. "Pomierenie" nr 11/84

szk. nr 199



Gryf Chojnice
Paul. S. S. S. S.
dowódca por. K. K.

++ Jan Klaman, ps "Frank" ^{całk}

przedwojenny naukyciel w Głównym pol. Chojnice, dowódca
plutonu, ppor. art. p. panc., sbiegł z obozu jeńców
wojennych z Hohenstein. W okresie okupacji niemieckiej
w tajnym kompleksie z ramienia TON.
przebiegał do Żb. W. i K. K.

Adres: Jan Klaman
Kiele, ul. Szkolna 5, pow. Chojnice

Zadanie nr. A Pauczechy M 410/1035

ca



KLAMAN [KLAMAS] JAN, ps., LUDWIK"

Osoba WIN-u ze wsi Mirkowice w powiecie
chojnickim. W październiku 1945r. udał się do
niego Alfons Jarecki, który oświadczył, że "kieruje
polityczną organizacją WIN, polyme się w dużej mierze
z kierunkiem politycznym i ideologicznym Stronnictwa
Stronnictwa Ludowego i że Stronnictwo to należy
jako najwydatniej rozpręć". Artykuł z 1946r. pisma U.B.P.
Dr.: Liczba Pomorska, 6. nr z 1946r. [kserokopia]

KKP



KLAMAN JAN, ps. „LUDWIK”

Syn Józefa i Teofilii z domu Sroków. Ubr. 22 XII 1911 r.
w Karminie, pow. Chojnice. Pomocnik meszary piechoty,
nauczyciel, zamieszkały we wsi Nieżyniec, pow. Chojnice.
Od IX 1945 r. był przesunięty do powiatu Chojnice, a
następnie od XI 1945 r. do chwili orientowania 21 IV 1946 r.
rozłączył przeszedł tereny powiatu.

Źródło: Czeskie Księga Wymiaru Sprawiedliwości w
Świadczenie komunistycznych despotów (odcinek),
Czeski Świat, Biuletyn MłIN nr 4/8 1953 r., s. 20.

AKP



KLAMAN JAN, ps. LUDWIK.

Wojenny Spół Lejony w Bydgoszczy w składzie:
 przeadujący mjr Władysław STASICA, Tłumicy: por. Władysław
 BRODEKI i por. Eugeniusz HAWRONA w obecności podpułkownika
 WPR w Bydgoszczy por. Józefa SKORSKIEGO w wyniku osprawy
 sądowej odbyty w dniach 18, 19, 20, 21 i 23 września 1946r.
 Skazał J. Klama na 6 lat więzienia oraz utratę praw
 publicznych i obywatelskich praw honoraryjnych na 2 lata.

Źr.: Czerwona Księga Wpamięć Sprawiedliwości w sprawie
 komunistycznych okupantów (odcinek 23), Ośrodek
 Biuletyn WOI nr 4/8 1983r., s. 19.

KKP



Klaman Jan

ps. "Ludwik"

- nauczyciel zamieszkały w Nierzwiczach. Po wyjeździe T. Morskiego początkowo pełnił funkcję prezesa powiatu chojnickiego orga. Wolność i Niezawisłość, a od listopada 1946r. funkcję zastępcy prezesa, którym został Karol Świętorzecki.

Aresztowany (ix), w śledztwie pobity.

Wyrokiem sądu z dnia 24.II.1946r. skazany na 6 lat więzienia.

Mat. z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorzu",

str. 79, 83, 84

K. Wojt./34.



a

Chojnice
Gryf Pomorski
"Koscielnia"

KLAMAN Jace Zenon
ps. "Ludwik"

35

Urodz. 22.XI.1911 r. w Karsinie, pow Chojnice.
Dca grupy strzelcow TCh, Gryf Pomorski
i FFK.

Lb. Stawuk Bieg. Dopusz. Sou. t 2, s 90
Fundacja Archiwum Pomorskie FFK
Tomii, 1996 r.

Wien/2002 r.



Elżbieta Jan
"Ludwik"

pow. Chojnice
Wit

36

A. Jarochi wyemigrował z K. na
prezesa Wit w pow. chojnickim, potem
z- w regionu prezesa rej. chojnickiego.
sob. Lesz. Historyczna Wit-u,
nr 8/1996, s. 8 - art. B. Chosewski
- b. probl. 1 Oct 2

nr. XI'08



Klaman(n) Jan

KW

ps. "Gerua"

Chojnice
AK
39

rob. Sadowski Józef

Młwi numer 31806.

W-wa 1999, s. 185, poz. 124.



Klaman Jan

Chojnice W:V

38

Q ps. Ludwik
Z Głogów

Przynależał do organizacji W:V. Aresztowany
przez UB.

Zob. I: M: 119/728 Pom., Raszeński ZG:gniew
(Bydgoszcz), t. 3, cz. I s. 15

B.P. IV '09



Glaman Jan

Chojnice
TOW Gryf Pom.
AK 39

kpt. Jan Kazimierz Szelewski
wymienia go jako dowódcę grupy Skersin
wchodzącej w skład zgrupowania
"Sąsili"

Zob: Sikorski L. A. "Jan Kazimierz Szelewski -
dzieje pomorskiego patrioty", Gdańsk 1996.

esl. VI 199



++ ppor. Kłaman Jan
ps. "Ludwik"

Chojnice
JOW Gryf Pom
#k
40

- oficer WP, mechanik z Karsine,
- dowódca koms. grupy bojowej i
rozwiadu, Tajsank z terenami
Karsine, Wiecha, Czerska, Chojnice i
Gościszyn

zob. Weltrowski J. "Drukarnia w
Borach Tucholskich..." Tzw 1995.

edz. VI 199



Jan Klaman

(Język Śląski, Polska Walenka⁴ Inst. Ojcz. Język U-owa 1985 str. 296 s. 10 i 11).

W marcu 1943r. grupa AK pod dowództwem Jana Klamana została
 wysłana do Wielu na terenie Inspektoratu AK Chojnice
 i została przez wziętych Jan Kowalski i Broni.



armian Jan Lenon

